

Tadeusz Oleksyn

# Globalna gospodarka

Mario Raich, Simon L. Dolan, Jan Klimek

*Globalna transformacja biznesu i społeczeństwa*

Łukasz Borkiewicz (tłumaczenie)

Wydawnictwo Difin, Warszawa 2011, s. 351

Tytuł oryginału *Beyond: Business and Society in Transformation*



Inspiracją dla tego artykułu była książka, napisana przez Mario Raicha, Simona L. Dolana i Jana Klimka, zatytułowana *Globalna transformacja biznesu i społeczeństwa*. Moim celem jest przybliżenie sylwetek autorów, przesłania tej ciekawej książki, a także dodanie własnego komentarza i małego uzupełnienia.

Mario Raich jest profesorem i doradcą zarządzania, działającym w skali międzynarodowej; wcześniej zajmował kluczowe stanowiska menedżerskie w wielkim biznesie, sprawdził się też jako przedsiębiorca. Aktualnie wykłada w Wyższej Szkole Biznesu (ESADE) w Barcelonie i na uniwersytecie w Altdorf.

Simon Dolan jest profesorem zarządzania, specjalizującym się w zarządzaniu zasobami ludzkimi, współtwórcą metody zarządzania przez wartości (Management

by Values), nauczycielem akademickim w tej samej Wyższej Szkole Biznesu w Barcelonie. Wcześniej pracował jako wykładowca w Instytucie Zarządzania Zasobami Ludzkimi i Zachowań Ludzkich na uniwersytecie w Montrealu. Jest założycielem i dyrektorem firmy doradczej MDS Management w tym mieście, o zasięgu globalnym, świadczącej od 30 już lat usługi konsultingowe.

Jan Klimek jest profesorem, pracownikiem naukowo-dydaktycznym Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Specjalizuje się w zarządzaniu strategicznym, zarządzaniu organizacjami oraz etyce biznesu. Ma duże praktyczne doświadczenie związane z samorządem gospodarczym i jako parlamentarzysta – przez dwie kadencje był posłem na Sejm RP, związanym z trzema sejmowymi Komisjami: Gospodarki, Skarbu Państwa oraz Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Aktywnie wspiera przedsiębiorczość oraz rozwój małych i średnich firm w Polsce, zarówno przez swą pracę naukowo-badawczą, także w wymiarze międzynarodowym, jak i dydaktyczną oraz działalność praktyczną, m.in. jest prezesem Katowickiej Izby Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości, a także wiceprezesem Związku Rzemiosła Polskiego. Jest ponadto członkiem Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w Brukseli i polskiej Komisji Trójstronnej. Godna podziwu wszechstronność i aktywność!

## Ujęcie tematu i przesłanie książki

Autorzy podejmują temat globalnej transformacji pod kątem przede wszystkim destrukcyjnych zmian, jakich już jesteśmy świadkami, i które mogą okazać się katastrofalne dla ludzkości, o ile nie zostaną w odpowiedni sposób ukierunkowane. Procesy transformacyjne przebiegają współcześnie wielokierunkowo i w skali sprawiającej, że w ich wyniku: *nic, co do tej pory znaliśmy, nie będzie już tym samym* (s. 3). Trafnie zauważają, że aby podejmować wielkie wyzwania, najpierw trzeba mieć wielkie marzenia. Procesy rozwojowe w przeważającej części dają wielkie nadzieje a jednocześnie stwarzają wielkie zagrożenia. Oddaje to dobrze chińskie *weji ji*, oznaczające zmianę, która jest jednocześnie szansą i zagrożeniem (s. 25).

Książka składa się z sześciu rozdziałów, poprzedzonych przedmową, wstępem i wprowadzeniem. W zakończeniu zawarty jest głównie apel o powszechną aktywność, angażowanie się w ogromne wyzwania i przezwyciężanie problemów, które są opisane w tej książce.

Główne przesłanie pracy wiąże się z konstatacją, że splot szeregu kluczowych problemów, ujawniających się w skali globalnej, jest tak potężny, że nasze dalsze życie nie powinno być prowadzone według dotychczasowych zasad, utrwalonych stereotypów myślenia i postępowania, które można by określić w skrócie jako zbyt rozrzutne i nadmiernie obciążające naszą planetę, pozbawione odpowiedzialności za losy przyszłych pokoleń. Biorąc pod uwagę eksplozję demograficzną, na wszystkich kontynentach poza Europą, jak też aspiracje krajów rozwijających się do życia takiego, jak w krajach bogatych, dla zaspokojenia potrzeb materialnych ludzkości pod koniec XXI wieku konieczne byłyby zasoby nie jednej tylko naszej Ziemi, ale pięciu takich planet. Tempo przyrostu ludności świata, pomijając Europę, jest ogromne: *80 milionów ludzi rocznie, co przekłada się na potrzebę wielkich ilości pożywienia,*

*wody, ropy naftowej i innych zasobów. Wystarczy wyobrazić sobie, że co roku pojawia się nowy kraj wielkości Niemiec* (s. 70).

Ogromne wyzwania, to nie tylko ograniczenie przyrostu naturalnego (można by dodać – w rozsądny sposób, bez wygenerowania za kilkadziesiąt lat społeczeństw liczebnie zdominowanych przez starców), eliminowanie nędzy i ubóstwa, ale również powstrzymanie niepoohamowanej konsumpcji i nadmiernego zużycia zasobów, szczególnie nieodnawialnych, w krajach bogatych. To także, dodajmy, rozwiązywanie problemów drastycznego niedoboru dobrej jakości wody pitnej w wielu regionach świata, głodu, chorób społecznych i tropikalnych. Gigantycznym problemem jest dewastacja naturalnego środowiska, nieustająca zagłada, za przyczyną działalności człowieka, mnóstwa gatunków roślin i zwierząt rocznie. Autorzy podają tu, powołując się na źródła, szokującą i trudną jednak do uwierzenia liczbę 140 tysięcy ginących gatunków rocznie.

Utrzymanie już istniejącej infrastruktury technicznej – energetycznej, komunikacyjnej (drogi, mosty, kolej), wodno-ściekowej, itd. wymaga gigantycznych nakładów, często przekraczających możliwości wielu państw, a przecież wzrastająca liczba ludności i rozwój gospodarki wymagają rozbudowy tej infrastruktury. Autorzy podają kwotę 15 bilionów euro, potrzebnych na samo tylko utrzymanie i odnawianie tej infrastruktury. Niestety nie piszą, w jakim okresie i w jakiej skali – świata czy UE. Problemy tworzą nadmierna urbanizacja i mega-miasta, powstające od pewnego czasu głównie w krajach trzeciego świata, otoczone slumsami z nierozpoznaną bliżej liczbą ludności, żyjącej w skrajnie złych warunkach sanitarnych i trawione rozlicznymi patologiami. Niepokoić musi bezrobocie i wykluczenie społeczne, w tym masowe rozmiary tych zjawisk w odniesieniu do ludzi młodych. Nie jest to pełna lista potężnych problemów, z którymi przychodzi się zmierzyć.

Sama specyfikacja i charakterystyka tych problemów nie jest czymś nowym i odkrywczym. Zalety książki są większe, gdyż autorzy przedstawili problemy kluczowe w poszczególnych obszarach, a zarazem opisali działania już podejmowane oraz własne pomysły na rozwiązanie niektórych z nich. Zaletą pracy jest też kompleksowość ujęcia. Autorzy piszą nie tylko o gospodarce, ale też o społeczeństwie, religii, polityce, kulturze, sztuce, potrzebie przekroczenia tradycyjnych wzorców zarządzania i tradycyjnego przywództwa, o społecznej odpowiedzialności biznesu. Kompleksowość ujęcia sprawia, że miejscami tworzą się pomosty pomiędzy pozornie odległymi dziedzinami i kwestiami, i powstają efekty synergii. Widoczne jest innowacyjne myślenie i tworzenie nowych jakości.

Książka stanowi ważne studium, napisane przez trzech wybitnych uczonych, reprezentujących różne kultury. Jest swego rodzaju fotografią stanu cywilizacji i społeczeństwa oraz jego wytworów u progu drugiej dekady XXI wieku, jak też wyobrażeniem o tym, jakie mogą być konsekwencje kontynuowania dotychczasowych trendów i postępowania oraz co należy czynić. Autorzy nie wahają się powiedzieć trudnej (choć nie nowej) prawdy: nasza cywilizacja jest bardzo zagrożona przez nas samych. Stanowimy też śmiertelne zagrożenie dla innych istot, z których bardzo wiele (już nie osobników, ale całych gatunków) za naszą przyczyną przestało istnieć. Nie można podążać dalej tą samą drogą, co dotychczas, gdyż czeka nas – jako ludzkość – cywilizacyjne załamanie. Jest nadzieja, ale o tyle, o ile będziemy zdolni do radykalnej transformacji nie tylko fundamentalnych założeń gospodarczych i społecznych, ale także filozofii i stylu życia, rozwoju naszej duchowości.

Grzegorz W. Kołodko myśli podobnie i uważa, że: *współczesny kryzys gospodarczy, zwłaszcza zaś finansowy, i jego realne konsekwencje mogą – mogą ale nie muszą – oczyścić zainfekowany nierównowagą świat*

*i antagonizującymi sprzecznościami organizm gospodarki światowej. Kryzys, to swoiste katharsis, którego świat potrzebuje, gdyż nie dominują w nim właściwe wartości i nie posiada on odpowiednich instytucji do realizowania sensownej polityki zrównoważonego rozwoju<sup>5)</sup>. Dodaje też, że jeżeli z obecnego kryzysu nie zostaną wyciągnięte właściwe wnioski i dokonane niezbędne zmiany: to tylko kwestią czasu jest rozlanie się jeszcze większego kryzysu<sup>5)</sup>.*

Zdaniem autorów, jedno z kluczowych pytań brzmi: *Czy ekonomizm to nasze przeznaczenie? (...) [Ekonomizm to] teoria, że jedynie te rzeczy mają znaczenie, które mają wartość ekonomiczną. Ekonomizm jest ideologią, a raczej namiastką lub substytutem ideologii, której siłą napędową jest chciwość (...). Oczekujemy, że zbawienie naszego świata będzie pochodzić wyłącznie od wartości ekonomicznych (...). Ale czy sami się nie oszukujemy?* To pytanie jest ważne także w kontekście kreowania wartości, zarządzania wartością i przez wartości.

Autorzy są przekonani, że ekonomizm nie musi być „naszym przeznaczeniem”. *Wzrastająca świadomość społeczna w zakresie ekologii i humanizmu powoduje coraz większy nacisk na etyczny wymiar działalności (...). Organizacje muszą postępować w sposób etyczny, społecznie odpowiedzialny, prezentować się społeczeństwu jako partner solidny, dbający o wartości społeczne. W żadnym wypadku nie mogą być rabusiem gospodarczym, pomnażającym własne zyski kosztem zwiększania strat społecznych* (s. 325-326).

Są jaskółki zmian: filozofia zrównoważonego rozwoju, będąca nie przelotną modą, ale koniecznością<sup>9)</sup>, dążenie do większej równowagi między pracą zawodową, życiem osobistym i zaangażowaniem na rzecz wspólnot lokalnych i społeczeństwa. Jest nadzieja – można by dodać: rozwijająca się etyka biznesu i zarządzania, ogromne majątki przeznaczane przez niektórych najbogatszych przedsiębiorców na cele charytatywne i dobro wspólne

(Billa Gatesa i innych), działania na rzecz zmniejszenia dysproporcji między bogatymi i biedniejszymi krajami UE, niektóre udane inicjatywy ONZ. Ta pozytywna lista jest oczywiście znacznie dłuższa. Niemniej, twierdzą autorzy, powinniśmy się zaangażować w oczekiwaną transformację mocno wszyscy. Jakkolwiek nikt w pojedynkę świata nie zmieni, to jednak dzięki każdemu z nas ten świat może być trochę gorszy, albo trochę lepszy. Nade wszystko jednak potrzebne są duże, zbiorowe i dobrze zorganizowane działania – na miarę wyzwania, które trzeba podejmować.

### Niektóre kontrowersje

Przesłanie i główna teza omawianej książki są ważne i merytorycznie w pełni uprawnione, podobnie, jak i przeważająca część jej treści. Kontrowersje – co nieuniknione – dotyczą nowych paradygmatów, trafności prognoz długoterminowych oraz niektórych autorskich propozycji. To oczywiste, że przewidywanie kierunków rozwoju w perspektywie blisko stu lat, bo i taka jest w tej książce przyjmowana, jest z natury rzeczy bardzo ryzykowne.

Co do nowych czy względnie nowych paradygmatów, jest ich tu szereg. Niektóre są zbieżne z przesłaniami postmodernizmu – jak na przykład o absolutnej wyjątkowości naszych czasów, w których „rodzi się nowe” o znaczeniu i w skali dotychczas w świecie niespotykanych, czy też o wyjątkowym natłoku i dynamice zmian. Takie tezy może oczywiście zweryfikować jedynie czas. Warto jednak zauważyć, że tak pierwsze jak i drugie przekonanie nie są nowe. Towarzyszyły one również poprzednim pokoleniom, a nawet starożytnym. Stwierdzenie, że: *jedyną stałą rzeczą są zmiany*, nie pochodzi od Petera F. Druckera (choć często jest mu przypisywane), ale od Konfucjusza i liczy sobie 26 wieków – lub jeszcze więcej, jeżeli Konfucjusz jedynie po kimś je powtarzał. Najbardziej „burzliwie zmienne otoczenie” i największej zmian jest podczas wojen, nie pokoju.

Być może, współcześnie jest mało (za mało?) zmian. Mintzberg tak do tej kwestii się odnosi: *Jakże często mówcy zaczynają swoje wystąpienia od tezy, że „żyjemy w czasach wielkich zmian”. W takim razie dlaczego wciąż zapinamy koszule na guziki i jeździmy pojazdami napędzanymi czterocylindrowymi silnikami spalinowymi? Czy nie taki silnik był w fordzie T na początku XX wieku? (...) Zauważamy to, co się zmienia. Większość rzeczy się jednak nie zmienia<sup>7)</sup>.*

Jak wspomniano, długookresowe prognozy są bardzo ryzykowne. U progu XX wieku dwóch wielce szanownych członków Francuskiej Akademii Nauk napisało poważny, jak się wówczas wydawało, traktat, w którym przedstawiali wizję zagłady ludzkiej cywilizacji przed rokiem 2000 w wyniku całkowitego zatrucia środowiska nawozem końskim. W ciągu stu lat liczba pojazdów konnych na całym świecie miała tak radykalnie wzrosnąć, że jego usuwanie i utylizowanie miało stać się niemożliwe. Ta teza została postawiona jako wynik odpowiednich ekstrapolacji.

Przewidywanie sytuacji w odległej przyszłości bez uwzględniania nowych wynalazków grozi tego rodzaju błędami. W XX wieku sytuację zmienił samochód, unieważniając całkowicie „końską prognozę” francuskich akademików. Zapewne więc, poniekąd podobnie, nie spełni się prognoza autorów omawianej książki, że w roku 2100 same tylko Chiny będą wykazywać zapotrzebowanie na ropę naftową dla celów komunikacji na poziomie przekraczającym o 10 proc. całe światowe wydobycie. Nie wiemy, jak będą wyglądać transport i komunikacja w roku 2100, ale niemal na pewno nie będą one bazować na silniku spalinowym napędzanym ropą czy benzyną. Jest znacznie bardziej prawdopodobne, że będą w powszechnym użyciu silniki elektryczne lub (i) wodorowe, aczkolwiek nie można wykluczyć rozwiązań technicznych dzisiaj zupełnie bądź niemal zupełnie nie znanych czy nie stosowanych, takich na przykład, jak napęd magnetyczny.

Już obecnie firma TESLA (kontynuująca tradycje słynnego wynalazcy o tym nazwisku sprzed wieku), kończy budowę w Kalifornii fabryki luksusowych samochodów o napędzie wyłącznie elektrycznym, zdolnych do przyspieszenia od 0 do 100 kilometrów w czasie poniżej 6 sekund i przejechania, bez ładowania, 450 kilometrów, a po ładowaniu godzinnym (na przykład podczas spożywania obiadu) dalszych 200 kilometrów. To w zupełności wystarcza, jak na jeden dzień. Napęd elektryczny jest dwukrotnie tańszy (bez dotacji) niż benzyna czy olej napędowy, nieporównanie mniej obciążający naturalne środowisko (brak spalin, brak hałasu). Silnik elektryczny jest mały i lekki, konstrukcja mechanizmów samochodowych znacznie prostsza, a część urządzeń staje się zbędna w porównaniu z samochodem z silnikiem spalinywym. Jest też znacznie więcej miejsca na bagaż. A więc same zalety. Taki bardzo luksusowy samochód ma kosztować około 100 tysięcy dolarów i ma się ich produkować w tej fabryce już niebawem 20 tysięcy rocznie, na początek. Samochód mniej luksusowy może być znacznie tańszy.

Żaden kraj nie jest zagrożony całkowitym – do końca XXI wieku – wyginięciem z powodu zbyt niskiej rozrodzności kobiet, choć w niektórych liczba ludności może się znacząco obniżyć (o ile tego zjawiska nie zrekompensuje imigracja).

Przemienienie Sahary w żyzne pola w wyniku nawodnienia odsalaną wodą morską nie jest pomysłem całkiem aktualnym, na ile się orientuję. Odsalanie wody morskiej wymaga wielkich nakładów pieniędzy i energii, a ponadto jest szkodliwe dla środowiska. Ogromne ilości soli, będącej następstwem procesów odsalania, niszczą ziemię oraz związane z nią rośliny i zwierzęta. Dlatego też entuzjazm wobec tej technologii mocno osłabł, m.in. po złych doświadczeniach w krajach arabskich. Natomiast projekt masowego ustawiania na Saharze urządzeń, wykorzystujących energię słoneczną do produkcji energii

elektrycznej nie tylko dla Afryki, ale i Europy, jest znakomity i pewnie będzie realizowany – choć byłoby lepiej, gdyby wcześniej ustał terroryzm i nienawiść do naszej cywilizacji. Jeśli nie, można obawiać się, że saharyjskie „pola energetyczne” będą obiektami ataków bombowych i innych rodzajów destrukcji.

Podjęcie holistyczne, uwidaczniające się m.in. w uwzględnianiu wiary i religii oraz wymiaru duchowego w procesie globalnej transformacji, dobrze świadczy o otwartości i odwadze autorów, jako że środowisko naukowe wciąż jeszcze zachowuje względem nich znaczną rezerwę, typową dla XIX-wiecznego naukowego pozytywizmu i empiryzmu, i na ogół bardzo unika wypowiedziania się w tych kwestiach. Wypowiedzi na te tematy i wskazywane związki z tytułowym tematem są ciekawe i niebanalne, choć niektóre stwierdzenia zdają się być kontrowersyjne. Mam tu na myśli w szczególności zbyt krytyczny, jak się wydaje, stosunek do istniejących religii i zapewne za duże zaufanie do gnozy i religii nowych, które już istnieją i powstaną w przyszłości.

Przykłady nowego Kościoła scjentologicznego<sup>4)</sup>, zorientowanego głównie na wyciąganie od swych wyznawców ogromnych nieraz pieniędzy i ich psychiczne uzależnianie, jak też innych groźnych sekt, które już powstały, nie skłania do tak dużego optymizmu i „zaufania w ciemno”. Podzielam natomiast rezerwę i sprzeciw autorów wobec niektórych negatywnych aspektów i przejawów „wielkich religii” w historycznej praktyce, związanych głównie z ich wypaczeniami, zdarzającym się fanatyzmem, brakiem tolerancji, wojnami i prześladowaniami religijnymi. Podzielam też przekonanie, że nie zawsze praktykowana religia i rozwinięta duchowość idą ze sobą w parze. Kluczowe pytanie, postawione przez autorów: *czy możemy mieć w sobie więcej wiary a mniej religii?* – jest celne. Uwzględnia fakt, że religie są dla wielu ludzi jedynie tradycją, uciążliwym i nudnym obowiązkiem, religiami bez (ich) wiary.

## Uwagi końcowe

Autorzy zastrzegają, że ich książka: *nie została pomyślana jako zbiór przepisów na rozwiązanie wszystkich problemów świata* – bo to nie jest wykonalne w jednym dziele. Ja ze swej strony nie byłem w stanie streścić całej ich książki w wąskich ramach artykułu. Oddane zostały więc jedynie wybrane myśli. Łatwo to nadrobić poprzez lekturę *Globalnej transformacji*, co rekomenduję nie tylko pracownikom naukowym i studentom, ale także wszystkim ludziom zainteresowanym przyszłością świata. Ja sam z dużym zaciekawieniem i przyjemnością czytałem tę książkę. Tak się złożyło, że dotarła ona do mnie dopiero w grudniu 2012 roku, a kilka miesięcy wcześniej oddałem do druku pracę zbiorową *Filozofia a zarządzanie*<sup>2)</sup>, nad którą pracowałem z kolegami przez kilka lat. Byłoby dla niej i dla nas z korzyścią, gdybyśmy mogli zacytować choć kilka myśli autorów.

Istotnym elementem oczekiwanej przez większość ludzi transformacji powinno być, mówiąc słowami J.K. Galbraitha, *godne społeczeństwo*. Jakkolwiek: *ludzie różnią się między sobą pod względem sprawności umysłowej i fizycznej, zaangażowania i determinacji, a z różnic tych wynikają różnice osiągnięć i nagród ekonomicznych, w godnym społeczeństwie powodzenie nie może być ograniczane przez czynniki, którym można zaradzić*<sup>3)</sup>. Choć ekono-

*mizm nie powinien być akceptowany, rola ekonomii w godnym społeczeństwie ma podstawowe znaczenie, gdyż determinizm ekonomiczny jest niepowstrzymaną siłą. System gospodarczy w godnym państwie [także w mniejszych i większych wspólnotach] musi działać sprawnie i dla dobra wszystkich*<sup>3)</sup>.

Były, są i będą różne pomysły na osiągnięcie owego „dobra wspólnego”. Mnie trafia do przekonania myśl P.F. Druckera, by promować przedsiębiorcze społeczeństwa<sup>1)</sup>. Model *welfare state*, bazujący wyłącznie na rozwiniętej redystrybucji, jest bowiem kosztowny, dla jednych nadmierne uciążliwy a dla wielu innych demoralizujący, a ponadto przestarzały i utopijny. Ale w przyszłości z całą pewnością pojawi się jeszcze szereg innych, niż przedsiębiorcze społeczeństwa, pomysłów – niekoniecznie lepszych.

I kwestia tutaj ostatnia: aczkolwiek bardzo dużo mówi się i pisze o globalizacji, ma ona, jak to ujmuje Kazimierz Kuciński, swoje *alter ego* w postaci globalizacji. *Im silniej bowiem integrują się narodowe gospodarki, a poszczególne rynki i sektory nabierają globalnego charakteru, im więcej jest myślących i działających globalnie podmiotów, tym większą rolę odgrywają lokalne społeczności i gospodarki. Globalizacja odkrywa na nowo ich znaczenie i wyrwa z marazmu, stwarzając zagrożenie dla ich istnienia i tożsamości, a zarazem nowe możliwości i szanse rozwojowe*<sup>6)</sup>.

## Bibliografia:

1. Drucker P.F., *Myśli przewodnie Druckera*, MT Biznes, Warszawa 2002, s. 473-476.
2. *Filozofia i zarządzanie*, T. Oleksyn (red.), Wolters Kluwer Business, Warszawa 2013.
3. Galbraith J.K., *Godne społeczeństwo. Program troski o ludzkość*, PTE, Warszawa 2012, s. 30.
4. Jendroszczyk P., „Nie” dla scjentologów, „Rzeczpospolita”, 1.04.2010.
5. Kołodko G.W., *Świat na wyciągnięcie myśli*, Prószyński i Ska, Warszawa 2010, s. 162-163.
6. Kuciński K., *Glokalizacja*, Difin, Warszawa 2011, s. 9.
7. Mintzberg H., *Zarządzanie*, Wolters Kluwer Business, Warszawa 2012, s. 31.
8. Raich M., Dolan S.L., Klimek J., *Globalna transformacja biznesu i społeczeństwa*, Difin, Warszawa 2011, s. 30, 70, 325-326.
9. *Zrównoważony rozwój przedsiębiorstwa – moda czy konieczność?*, dyskusja redakcyjna prowadzona przez A. Hermana, „Kwartalnik nauk o przedsiębiorstwie”, 2011, nr 1.